

HALINA KOSIENKOWSKA

ur. 1949; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Wydawnictwo UMCS, praca redaktora, poligrafia, praca maszynistki

Mała poligrafia

Powiem taką ciekawostkę, jeśli idzie o pracę nad tekstem, [kiedy] był jeszcze skład zecerski, to była jeszcze tak zwana mała poligrafia. Wydawano skrypty, podręczniki, w ten sposób, że panie pisały na maszynie, a potem powielano tylko [to]. To [są] takie druki, które w których wyraźnie widać, że jest pismo maszynowe. Poprawiano [to] w ten sposób, że jak panie, na maszynie, napisały tekst, to trzeba było zrobić korektę i jak była na przykład literka błędna, to miałyśmy do dyspozycji, z koleżankami, „gęsią skórę”. Taką taśmę białą z takimi wypustkami z jednej strony. I się cięto maleńki kawałeczek, zaklejało tę literkę. Po czym, się rysowało, czarnym długopisem [odpowiednią] literkę. Na przykład „A”. Wrysowywało się. Można było [na maszynie], ale panie maszynistki, nie miały czasu na zajmowanie się poszczególnymi literkami. Mogły mi, ewentualnie, jeśli zrobiłam listę literek, wypisać luźno. I ja wtedy wycinałam i wklejałam, ale nikt się w to nie bawił. W pokoju maszynistek było ciasno, one miały ciągle dużo pracy, więc myśmy sami właśnie kleili „gęsią skórę”, maleńki paseczek i rysowali pieczołowicie. Oczywiście, o wiele dłużej trwała taka praca, niż teraz. A mało tego! Jak na przykład, jakiś niedostatek w rysunku, to ja jeszcze, redisówką, czyli specjalną stalówką dorysowywałam rysunek, wykres jakiś, rycinę. Była pani kreślarka, która tym się zajmowała. Też była ciągle zajęta. Jak ja chciałam szybko, to po prostu, siedziałam i dorysowywałam pieczołowicie. Nawet kiedyś mi zapłacono oddzielne honorarium za to rysowanie, bo się okazało, że były braki w rycinach i że ja to zrobiłam. Oczywiście, ślęcząc nad tym dokładnie pod światłem. Już jak wyraz cały był do poprawienia, to pani maszynistka musiała wpisać i ja wtedy wyraz naklejałam na tej „gęsiej skórcie”, albo na paseczku papieru. I potem to szło do drukarni i powielano. Rysunki były w podstawie autorskiej. Autor przynosił swój wydruk. I jak potem przygotowano, tekst już taki do powielenia, wtedy my tę korektę robiłyśmy z koleżankami i wówczas widać było, że tu jest rysunek autorski, a tutaj na tym wydruku, który zrobiła, na przykład kreślarka czegoś tam brakuje, więc trzeba było uzupełnić. [Ona] robiła ręcznie te rysunki. O wiele mniej druków się wydawało. O

wiele mniej książek było. I o wiele dłużej trwała ta praca i była bardziej żmudna. Ja nie pamiętam, ile stron czytałam na początku, jak tylko zaczęłam pracować i jeszcze ten skład zecerski był. Potrafiłam czytać od dziewięćdziesięciu do stu stron dziennie. Czytać – opracowywać. Teraz, to tak góra pięćdziesiąt. Góra pięćdziesiąt, a średnio czterdzieści.

Data i miejsce nagrania	2012-11-19, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"